Cena egz. 40 Mk. Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 34. Kraków, dnia 20. sierpnia 1922 Rok X.

LUD KATOLICKI

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA KATOLICKO-LUDOWEGO.

Kosztuje w Polsce na III. kwartał 390 Mk.
W Ameryce na cały rok . . . 2 dolary
W Danii na cały rok . . . 10 koron
Telefon Nr. 3012.

TYGODNIK
poświęcony sprawom Ludu Katolickiego.
Wychodzi na każdą niedzielę.

Adres Redakcji i Administracji:
KRAKÓW, ULICA ŚW. FILIPA L. 17.
Ogłoszenia za jeden wiersz pet. 200 M. w tekście 300 M.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 140.288.

HASŁO NASZE: „KATOLICKA POLSKA!“

Z historji katolickiego Centrum w Niemczech.

Po zwycieskiej wojnie z Austrją w r. 1866 zdobyły sobie protestanckie Prusy pierwsze miejsce w Rzeszy niemieckiej. Żelazną ręką kanclerza Bismarcka chwyciły wtedy ster polityki ogólno-niemieckiej wewnętrznej i zagranicznej. Z chwilą tą rozpoczyna się dla katolickiego ludu niemieckiego okres ciężkich walk. Dążeniem bowiem Bismarcka i jego zwolenników wśród partji skrajnej lewicy i skrajnej prawicy w parlamencie niemieckim — jest **„stworzenie niemieckiego Kościoła narodowego, niezależnego od Rzymu“, oraz pozbawienie Kościoła katolickiego wszelkich praw**, jakie dawała temuż Kościołowi dotychczasowa państwowa konstytucja. „Żadnych przywilejów“, żadnej odrębności. Kościół jest częścią państwa, jemu pod każdym względem podległą. **Biskupi i kapłani przed objęciem jakiegokolwiek urzędu składać muszą przysięgę na przestrzeganie wszystkich ustaw państwowych, choćby były one sprzeczne z prawem kościelnem“.** Oto mniej więcej duch, t. zw. **ustaw majowych**, wydanych przeciw Kościołowi katolickiemu, które były szczytem powodzenia Bismarcka, ale też i początkiem jego upadku.

Na te machinacje rządu niemieckiego patrzył krytycznie uświadomiony katolicki lud niemiecki, który wiedział o tem, że **Kościół katolicki jest instytucją Boską**, że prawa kościelne mają pierwszeństwo przed państwowemi w myśl zasady **„więcej trzeba słuchać Boga, niż ludzi“**. Na przygotowanie zamachu na wolność Kościoła katolickiego patrzeli także bystrem okiem i ówcześni przywódcy polityczni, którzy sami z przekonania i z czynu katolicy, widzieli w Kościele nie tylko zbawienie własnej duszy i duszy narodu, a także zabezpieczenie bytu gospodarczego państwa.

Wtedy to bowiem najusilniej rozlegały się liberalne hasła gospodarcze, które jak wezbrana rzeka przerywały wszelkie prawa ochronne, ustanowione dla słabszych ekonomicznie jednostek, a budowały ołtarze dla kapitalistów, pożerających na kształt Molocha wszystkich tych, którzy sami bronić się swojemi siłami nie mogli. Dodawać nie trzeba, że w pierwszym szeregu liberałów kroczyli socjaliści, którzy walcząc z kapitałem, ten kapitał właśnie przez swoje hasła liberalne tuczyli.

Skuteczną ochronę słabym mógł dać tylko Kościół, który na podstawie Chrystusowego przykazania miłości bliźniego domagał się tak dawniej, jak i dzisiaj **prawnej ochrony słabszych i biedniejszych.** Toteż nie dziw, że zamach na wolność Kościoła katolickiego wzbudził odruch w katolikach niemieckich. Odruch ten nie skończył się tylko „na gadaniu“, **ale ujawnił się czynem.**

Kiedy bowiem dnia 29-go października 1870 r. odbyło się przedwyborcze zebranie katolickiej ludności Westfalji w Söst, rzucono tam myśl stworzenia silnego Centrum, któreby stanęło **w obronie „prawdy, prawa i wolności“**. W tym też dniu przyjęto z entuzjazmem pierwszy program Centrum, opracowany przez Ks. Dr. Fr. Hülskampa, hr. Mallinkrota i posła Szortmeresa. Wydano odezwę wyborczą do ludności, **na którą katolicki lud niemiecki odpowiedział pięknym czynem, składając na listę wyborczą katolickiego Centrum 718.248 głosów.**

Dnia 3 marca 1871 r. wybrano 61 posłów **centrowych**, którzy w dniu 21 marca tegoż roku przy otwarciu Sejmu utworzyli Centrowy klub w parlamencie. Klub ten powiększał się coraz bardziej, zwłaszcza od czasu, kiedy przystąpił do niego sławny w historji **Dr. Windhorst**, wybrany jednogłośnie na prezesa tegoż klubu. Grupując koło siebie kilku doświadczonych i wytrawnych polityków, jak oprócz Windhorsta np. hr. Sazigny'a, Malkinkrota, Probsta, Reichenbergera, księcia Löwensteina i i. zyskiwał sobie Katolicki klub centrowy coraz więcej uznania w prasie i społeczeństwie.

Rząd jednak pod przewodem Bismarcka rozpoczął z nowym Klubem Centrowym **walkę na śmierć i życie.** Skończyła się ona sromotnym upadkiem Bismarcka, a świetnym rozkwitem Katolickiego Centrum. Metody walki Bismarcka z Centrum i wogóle z Kościołem katolickim niczem się nie różnią od sposobu walk, jakimi się posługują u nas w Polsce ludowcy i dalsza lewica.

Kilka słów o tej metodzie napiszemy na przyszły raz.

Ordynacja wyborcza do Senatu.

Dnia 12 listopada według uchwały Sejmu mają odbyć się wybory do Senatu. W jaki sposób wybierać będziemy posłów przedstawiliśmy w poprzednim „Ludzie Katolickim“. Pozostaje jeszcze do omówienia ordynacja wyborcza do Senatu. Jest ona oparta dzięki posłowi naszego Klubu S. K. L. p. Maślance, na tych samych zasadach co i ordynacja do Sejmu. Różni się od niej tylko w niektórych szczegółach.

Kto ma prawo wybierania senatorów?

Każdy wyborca do Sejmu, który w dniu ogłoszenia wyborów skończył lat 30 i w dniu tym zamieszkuje w danym okręgu wyborczym przynajmniej 1 rok.

Kto może być senatorem?

Senatorem może być wybrany każdy wyborca do Senatu, niezależnie od miejsca zamieszkania, lecz w dniu ogłoszenia wyborów musi mieć skończone 40 lat.

Z ilu senatorów będzie się składał Senat?

Senat składał się będzie z czwartej części Sejmu w myśl Konstytucji 17 marca 1921 r., t. j. z 111 posłów. Z tych 93 będzie wybranych z list okręgowych, a 18 z list państwowych.

Ile jest okręgów wyborczych do Senatu?

Okręgów wyborczych do Senatu będzie 17. Każde województwo stanowi jeden okręg wyborczy z wyjątkiem Warszawy, która sama dla siebie stanowi odrębny okręg wyborczy.

Kto przeprowadza wybory do Senatu?

Komisje te same co i do Sejmu — a więc

1) Państwowa Komisja wyborcza z Generalnym Komisarzem wyborczym.
2) Okręgowa Komisja wyborcza — która

będzie jedna z Okręg. Komisji, przeprowadzających wybory do Sejmu na terenie województwa.

3) Obwodowe Komisje wyborcze — te same co przy wyborach do Sejmu.

Jak zgłasza się listy czyli wykaz kandydatów na senatorów?

Listy kandydatów do Senatu zgłaszają wyborcy w liczbie najmniej 50 na ręce przewodniczącego Okr. Komisji wyborczej najpóźniej 30 dni przed dniem wyborów do Sejmu. (Wybory do Senatu według Konstytucji 17 marca 1921 r. mają odbywać się w tydzień później).

Państwowe listy kandydatów do Senatu zgłaszane być muszą 40 dni przed dniem wyborów do Sejmu, w ten sam sposób i na tych samych warunkach co i państwowe listy kandydatów do Sejmu.

Liczba jednak kandydatów do Sejmu na liście państwowej nie może przekraczać 25, zaś na liście okręgowej, dwukrotnej liczby senatorów przydzielonych właściwemu województwu przez ordynację wyborczą. Korzystać z niej mogą tylko te stronnictwa, które w trzech okręgach wyborczych przeprowadzą conajmniej po 1 senatorze.

Zgłaszający państwową listę kandydatów do Sejmu mogą oświadczyć, iż zgłosza także listę państwową do Senatu i proszą o oznaczenie jednym numerem obu list.

Rozdział mandatów odbywa się w ten sam sposób co i rozdział mandatów do Sejmu t. j. systemem de Hondta.

Jaka jest różnica między wyborami do Sejmu, a do Senatu?

Podajemy teraz tablicę, z której Czytelnicy i Czytelniczki zdadzą sobie jasno różnicę, jaka zachodzi pomiedzy ordynacją wyborczą do Sejmu, a do Senatu.

	do Sejmu	do Senatu
1) Ile lat ma mieć ten, który wybiera	21	30
2) Jaki termin zamieszkania w danym okręgu wyb.	1 dzień	1 rok
3) Ile lat ma mieć kandydat . . .	25	40
4) Liczba posłów	444	111
a) z list okręgowych . . .	372	93
b) z list państwowych . . .	72	18
5) Liczba okręgów wyborczych . .	64	17
6) Najwyższa liczba kandydatów na listach państwowych	100	25
7) Prawo korzystania z list państwowych uzależnione jest od uzyskania mandatów w liczbie okręgów	6	3

W następnym numerze podamy okręgi wyborcze do Sejmu oraz ilość mandatów przyznanych każdemu okręgowi.

Dlaczego dzisiaj nikt nie oszczędza?

Fachowe pismo handlowo-przemysłowe „Kupiec", Poznań, ul. Wielka l. 10, zamieszcza w ostatnim Nrze trafne uwagi, dlaczego dzisiaj niemożliwa jest oszczędność pieniędzy w pojęciu przedwojennem. Przyczyny według „Kupca" są następujące:

1. Skutkiem ciągłego spadku waluty szerokie masy ogółu nauczyły się stronić od wszelakich lokat kapitału w gotówce, gdyż ta lokata właśnie była najniezawodniejszym sposobem strat i zaprzepaszczenia oszczędności. Lokata kapitału zaś powinna wprost przeciwnie, zabezpieczać przed zmarnowaniem oszczędności, nie zaś automatycznie i w regule — jak to działo się u nas — doprowadzić do tego.

2. Lokata kapitału powinna ponadto dawać minimalny bodaj zysk; stopa procentowa udzielana przez banki jest tak minimalną, procenty zaś włączając prowizję pobierane przez instytucje bankowe są w przeciwstawieniu tak wygórowane, że ogół unika dziś lokaty bankowej jako sprzecznej zarówno wspomnianą powyżej zasadą jako też jako kolidującej z wszelką kalkulacją zysku.

3. Papiery przemysłowe naraziły ogół również na straty, ponieważ zaś wskutek specjalnej polityki spekulatywnej, zyski użyczane przez papiery przemysłowe zagarniało konsorcjum założycielskie, ogół zaś do zysków tych nie był dopuszczany, walory przemysłowe straciły zupełnie popularność i przestały być środkiem lokaty kapitału. Wskutek anomalji naszego życia finansowego, akcje przemysłowe zamiast w momentach spadku waluty okazywać tendencję zwyżkową, wraz z walutą ujawniały ruch zniżkowy i wskutek tego stały się również niebezpiecznym i niewłaściwym środkiem lokaty kapitału.

4. Ponieważ ani banki, ani przemysł nie umiał stworzyć odpowiedniej formy, któraby kapitałowi prywatnemu użyczała możliwości pewnej lokaty, nie możemy się dziwić, że i państwo nie zdobyło się na bardziej zbawienny system przyciągania i lokowania kapitałów prywatnych, przeciwnie.

5. Państwo za pośrednictwem pożyczek państwowych udzieliło szerokim sferom społeczeństwa najdosadniejszej lekcji poglądowej, jak niebezpieczną i fatalną w skutkach jest lokata kapitału w długoterminowych walorach państwowych, polska 5-procentowa długoterminowa pożyczka terminowa z roku 1919 apelowała nietylko do patrjotyzmu obywateli, lecz posługiwała się praktycznymi atutami, gdyż państwo zapewniało subskrybujących tę pożyczkę, że będzie to najpewniejsza lokata kapitału. Jak w praktyce wyglądała ta pewność, najboleśniej poświadczyć mogą właściciele tej pożyczki, którzy stracili wskutek deprecjacji marki naszej od roku 1919 do dnia dzisiejszego omal 80 proc. swych pieniędzy. Oczywista, że odtąd nikt z obywateli państwa nie będzie się spieszył po tak odstraszającym przykładzie z lokowaniem swych oszczędności w pożyczkach państwowych, nietylko nie przynoszących mu żadnego zysku, ale narażających wprost na stratę całego włożonego w nie kapitału.

6. Brak całego szeregu norm prawnych w poszczególnych dzielnicach, któreby zabezpieczały należycie wierzyciela i jego prawa z tytułu pożyczki, odstręcza ogół od udzielania swych oszczędności prywatnym czynnikom gospodarczym, gdyż poprostu lęk o całość pożyczki i pewność jej zwrotu paraliżuje decyzję posiadaczy gotówki. Nader powolne funkcjonowanie naszego sądownictwa do reszty ubezwładnia to poczucie pewności tak, że ogół woli nie ryzykować i oszczędności swych nie rzuca na rynek pieniężny.

Bezsprzecznie przy odpowiednich warunkach, umożliwiających dobrą, pewną i zyskowną lokatę kapitału, znalazłyby się znaczne środki pieniężne i rezerwoar finansowy kraju naszego odczułby napływ pokaźnych oszczędności. Ponieważ jednak tych warunków nie ma, prywatne kapitały i oszczędności albo szukają swej lokaty w obcej walucie, albo też w towarze".

Stworzyć te warunki dla prywatnego kapitału jest zadaniem społeczeństwa przy wyborach, które rozegrają się między lewicą, prawicą i centrum.

Instrukcya do ustawy o urlopach dla pracowników.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej komunikuje, że w sprawie stosowania ustawy z dnia 16 maja 1922 r. o urlopach dla pracowników (Dz. Ust. Rz. P. nr. 40, poz. 334), została wydana następująca instrukcja, którą w streszczeniu zamieszczamy:

Do art. 1-go. Ustawa daje „prawo do korzystania co rok z płatnego urlopu", lecz nie czyni z tego obowiązku; wobec tego pracownik może z prawa swego w pewnym roku nie skorzystać, jednak przedsiębiorca nie może nań wywierać w tym kierunku nacisku, nie może również obowiązywać punkt umowy pracy, pozbawiający z góry pracownika urlopu. — chyba, że na to zezwoli rozporządzenie, wydane na zasadzie art. 6-go ustawy.

Pracownik, zrzekający się przyznanego urlopu, nie ma prawa z tego tytułu do żadnego dodatkowego wynagrodzenia.

Pracownicy stali, pracujący rok cały w przedsiębiorstwach sezonowych, choćby główna praca tych przedsiębiorstw trwała krócej niż 10 miesięcy w roku, posiadają prawo do urlopu.

Przepisy ustawy o urlopach stosują się również do robotników-chałupników, o ile pracują oni stale dla jednego przedsiębiorstwa.

Do art. 2-go: Ustawa nie mówi wyraźnie, jak mają być liczone 8, 15 i 14 dni urlopu. Należy stać na stanowisku, że normy te oznaczają kolejne dni kalendarzowe bez odliczania przypadających w tych okresach niedziel i dni świątecznych. Za błędne więc uważać należy takie tłumaczenie ustawy, jakoby normy te miały oznaczać 8, 15 wzgl. 14 dni roboczych.

Oznaczenie dnia w tygodniu, od którego ma być rozpoczynany urlop, należy pozostawiać porozumieniu stron. w wypadkach spornych, gdy jedna ze stron domaga się rozpoczynania urlopów w niedzielę, a druga się na to nie godzi, Inspektor Pracy winien rozstrzygać na korzyść rozpoczynania urlopów w niedzielę.

Co do płatności urlopu, wobec tego, że art. 2 mówi o płatnym 8-mio (wzgl. 15-to) dniowym urlopie, a art. 4 przynaje urlopowanemu „za cały urlop normalne pobory", należy uznać, że pracownik winien otrzymać za każdy dzień urlopu — choćby to była niedziela lub dzień świąteczny — zwykłą zapłatę, której wysokość winna odpowiadać jego normalnemu dziennemu zarobkowi.

Brzmienie ustępu 2-go art. 2-go ustala, że terminatorzy i uczniowie, bez względu na ich wiek oraz wielkość zakładu, w którym pracują, korzystają z urlopu 14-dniowego. Młodociani, o ile nie są terminatorami lub uczniami, w drobnych zakładach (ustęp 2 art. 1-go), z urlopu zupełnie nie korzystają.

Ustęp 3-ci przyznaje urlop dłuższy pracownikom umysłowym tylko w przemyśle, handlu i biurowości.

Wobec wejścia ustawy w życie z dniem 1-go czerwca b. r., wszyscy pracownicy, którzy otrzymali wymówienie od pracy przed 1-szym czerwca b. r., ale w dniu tym jeszcze pracowali, nie utracili uprawnień do urlopu.

Pracownik, zatrudniony jednocześnie w paru przedsiębiorstwach, podczas urlopu, otrzymanego w jednym z nich, nie traci zapłaty za urlop, o ile czasu, przysługującego mu na zasadzie urlopu, nie zużywa na pracę w innych przedsiębiorstwach.

Do art. 4-go. Za pobory normalne, które pracownik ma otrzymać za każdy dzień urlopu, przy płacy od godz. lub na dniówkę, należy uważać normalny dzienny zarobek robotnika, jakiby mu przypadł, gdyby w tym czasie pracował (t. j. z uwzględnieniem zachodzących w czasie urlopu zmian płacy).

Przy płacach akordowych, od sztuki, premjowych i t. p., należy stosować płacę przeciętną z ostatnich 3-ch miesięcy, przyczem ogólny zarobek w tym okresie dzielić należy przez ilość przepracowanych dni roboczych i mnożyć przez ilość dni urlopu. Tę zasadę należy stosować i względem chałupników.

Dlaczego katolicy odbywają pobożne pielgrzymki.

Opowiem Kochanym Czytelnikom zdarzenie, którego byłem świadkiem w roku 1913. Otoszła kompanijka ludzi na odpust Wniebowzięcia Matki Boskiej do Kalwarji. Na torze kolejowym stało dwóch niedowiarków; szydząc z nich, powiada jeden:

— Po co też to te głuptaki idą? nie lepiejby jeden z drugim siedział w domu, zbierał zboże z pola, nie tracił czasu i pieniędzy.

— Głuptaki! — powiada drugi

Na to zatrzymuje się jeden chłop z tej gromadki, a z nim inni i tak im powiada:

— Że dawniej poganie prześladowali chrześcijan, toć nic dziwnego, ale że dzisiaj katoli[illegible]

z katolika szydzi i urąga, to jest smutne i bolesne. — Jeden z niedowiarków zaś na to:

— Kiedy się już tak chcecie modlić, toć macie na to kościół, a nie włóczyć się po świecie i cudnych bogów szukać. — A chłop mu powiada:

— A no kiedy tak, to powiedz mi pan, po co panowie jadą do kąpiel, kiedy i u nas jest woda? Albo po co ludzie jadą do Ameryki, kiedy i we swoim kraju można żyć?

Gdy ten milczał, światły chłop mówi dalej:

— Widzę, że pan nie umie na to odpowiedzieć, to ja panu powiem: Jadą ludzie do kąpiel, bo P. Bóg tym wodom dał osobliwszą moc i wiele ludzi tam odzyskuje zdrowie; jadą ludzie do Ameryki, bo tam większy zarobek niż u nas. Takiem miejscem kąpielowem i Ameryką duchowną dla nas katolików jest Kalwarja i inne miejsca cudowne, gdzie P. Bóg szczególniej Sobie upodobał i udziela osobliwszych łask, a Kościół św. je wyposażył licznemi odpustami. Ja kilkanaście lat co roku idę na odpust do Kalwarji, z wdzięczności za otrzymane dobrodziejstwa, ale moje gospodarstwo na tem nie ucierpiało, a tym co nie idą i szydzą, nie lepiej się powodzi.

A ów robotnik kolejowy tak mu na to:

— Co mnie tam jakieś odpusty, spowiedzi, posty, różańce, wystarczy bylem był ochrzczony.

— Wystarczy chrzest dla małych dzieci — mówi chłop — ale dla starszych nie wystarczy. Pan dostał przyjęcie do służby kolejowej, a gdybyś pan nie wykonywał swych obowiązków, dostałby pan pensję? — I poszli dalej, śpiewając, a niedowiarkowie zawstydzeni, poszli w swą stronę.

Byłem ja także w roku 1887 świadkiem następującego zdarzenia: Mój kolega pracował na kolei, uczynił ślub, że pójdzie na odpust do Kalwarji. Gdy nadszedł czas tego, ojciec mu nie pozwolił, mówiąc: Teraz tak trudno o zarobek na kolei, pójdziesz to pozbędziesz roboty, do tego żniwa bardzo pilne, to byś nam pomógł rano do 6-tej i wieczór po 6-tej godzinie, nie pójdziesz nigdzie! Kolega myśli sobie, co począć, tu ślub zrobiłem, tu rodziców trzeba słuchać. Nie poszedł. W ten sam dzień, co kompanja z jego wioski odeszła na odpust do Kalwarji, on przy kolei zachorował i 14 dni leżał chory, ani na kolei nie zarobił, ani rodzicom nie pomógł przy żniwie. Po 14-tu dniach poszedł do roboty i dziś jest na emeryturze, często wspominając o tem niezwykłem zdarzeniu.

Józef Serafin.

Na bój!..

Na fali życia — piana, brud,
Dokoła — swarów grzmoty,
A katolicki, polski Lud —
Pogrążon w śnie martwoty...

Nie widzi, jak swawoli czart,
Wykrada święte skarby,
A wzamian daje — domek z kart,
Ubrany w krwawe farby...

A wzamian daje — nędzę, głód,
Porosłe mchem cmentarze
I najstraszniejszą z wszystkich złud —
Strzaskane nieb ołtarze!...

O wsi kochana! otwórz wzrok
I spojrzyj prawdzie w oczy...,
A skamienieje fałszu smok,
Co Polskę ssie i toczy...

Ty musisz wstać z twardego snu:
W twych rękach los Macierzy,
A rogi straszne rosną złu —
Na bój, kto w Boga wierzy!...

Na bój, kto kocha Zbawcy Krzyż
I śni Królestwo Boże!...
Na bój, w kim dzwoni serca spiż,
Kto rwie się w szczęścia zorzę!...

Na bój, co złączy wszystkich w krąg,
W rodzinę świętą, jedną!...
A błyśnie maj w ogrojcach mąk,
Nieprzyjaciele zbledną...

I wstanie słońce — pierzchnie noc,
Noc intryg i bezprawi,..
Ludu! O kiedyż Twoja moc
Zadziwi Kraj i — zbawi?!..

Józef Markowski.

Czyśmy „wrogami ludu“?

(Od jednej z naszych czytelniczek, członkini Stron. kat.-lud. otrzymaliśmy list, który bez zmian drukujemy. Red.).

Kochani czytelnicy „Ludu”. W naszej wsi to jest dużo piastowców i dużo katolików. Prawie będzie pół na pół. Raz w niedzielę, to my gadali, kto ma rację, bo prawda jest tylko jedna. Oni się ze mną kłócili, że oni mają rację. Ja im powiedziałam, czy oni czytali program naszego stronnictwa, a oni mi naprzezywali, że jestem dewotka głupia, że się trzymam księżej gospodyni. Ale, że ja jestem sekretarką w naszem stronnictwie, to wzięłam program i im przeczytałam i powiedziałam, że my staramy się o poprawę ludu i jego doli może lepiej, jak piastowcy, tylko chcemy się trzymać religji. Oni mi jeszcze naprzezywali, ale ja się trochę zgniewałam i powiedziałam, że naszemu posłowi, to jeszcze nikt nie zarzucił złodziejstwa. I spytałam się, niech mi udowodnią, w czem stronnictwo nasze działa na szkodę ludu. To oni mi nic nie odpowiedzieli. Potem kilku zażądało programu stronnictwa, a kiedyśmy drugi raz rozmawiali, to powiedzieli, że będą wiedzieli na kogo głosować przy wyborach. Każdy prawie zgadza się na nasz program, tylko my nie umiemy ani agitować, ani ludziom ćmić bakę, dlatego niedużo się zapisuje. Ale ci, co się zapisali, to trwają wiecznie. Lepiej mało, ale dobrych.

Karolina St., sekretarka S. K. L.

W Polsce i zagranicą.

BĘDĄ WYBORY CZY NIE BĘDĄ?

Prawica mówi, że będą w jesieni. Lewica twierdzi, że wyznaczenie terminu wyborów należy według konstytucji przejściowej do Rządu, a nie do Sejmu. „Sejm może tylko życzenie wyrazić“ (!), kiedy byłoby najlepiej wybory urządzić. Sprawa terminu wyborów jest więc co najmniej wątpliwa. Rozstrzygnie się dopiero definitywnie przy końcu września, kiedy Sejm zbierze się na powakacyjne posiedzenie i „autentycznie“ rozstrzygnie, czy wątpliwości prawne lewicy są słuszne. Zresztą Sejm nasz sławny już jest z „reasumpcyj“ czyli ze zmian swoich „najświętszych“ uchwał.

17 SIERPNIA B. R.

odbyło się posiedzenie Komisji konstytucyjnej i zagranicznej w sprawie organizacji administracyjnej dla Galicji wschodniej, to jest dla województwa lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego.

Rządowy projekt samorządu dla tych województw brzmi w streszczeniu następująco: We województwach Galicji wschodniej powstaje Rada wojewódzka z dwoma oddziałami: polskim i ruskim. Sprawy **wspólne** rozstrzygane będą **wspólnie** przez obie komisje, **narodowościowe** przez każdą komisję **oddzielnie**. Projekt poręcza równouprawnienie kościoła rzymsko-katolickiego i kościoła grecko-katolickiego w Małopolsce wschodniej. Ma być utworzony kataster narodowościowy polski i ruski. Przy ministerstwie oświaty utworzony ma być wydział ruski z urzędnikami Rusinami, ponadto w radzie ministrów ma zasiadać stale jeden minister Rusin.

UCHODŹCY Z NIEMIECKIEJ CZĘŚCI GÓRNEGO ŚLĄSKA

skarżą się gorzko na warszawski Rząd polski, iż wcale nie dba o ich los. Trzeba wiedzieć, iż w powstaniu górnośląskiem największej bohaterstwa okazali i największej ofiar ponieśli ci właśnie Górnoślązacy, którzy zostali (w liczbie 700 tysięcy!) pod niewolą niemiecką. Dziś cierpią oni za to od Niemców **straszne prześladowanie**. Na każdym kroku **grozi im zamach na życie i mienie.** Muszą ze swoich siedzib uchodzić. Niestety na stronie polskiej, a zwłaszcza **ze strony Rządu polskiego nie spotykają się z należytą pomocą.** To też niektórzy z nich rozgoryczeni, wołają pod adresem Rządu: **„Wam chodziło o górnośląskie kominy fabryczne, ale nie o nas, waszych braci!“** Cóż na te bolesne skargi panowie w Warszawie?

ZNOWU STRACILIŚMY KILKA MILJARDÓW

przez zbrodniczy strajk robotników rolnych w Województwie Poznańskiem. Strajk ten, kierowany przez enperowców, wybuchnął z początkiem sierpnia, w czasie, kiedy ziarno sypało się już z kłosów dojrzałych. Robotnicy pod naporem nahajek przywódców, którzy w imieniu niektórych robotników żądali nieprawdopodobnych podwyżek, musieli wstrzymać się od pracy. **Kto chciał pracować, tego bito do krwi! Tak to bowiem wygląda ludowcowo-socjalistyczna wolność i braterstwo!** Po dwu tygodniach, w czasie których zmarnowało się tysiące korcy żyta i pszenicy, udało się nareszcie strajk przerwać po zaaresztowaniu kilku agitatorów, podejrzanych równocześnie o porozumienie z bolszewikami.

PRACE NAD KONKORDATEM POLSKI Z WATYKANEM.

Komisja rzeczoznawców powołana **przez** ministerstwo oświaty do opracowania projektu konkordatu Polski ze Stolicą Apostolską pracę swoje niemal zakończyła. We wrześniu b. r. zostanie projekt ten przedstawiony Kurji Apostolskiej. Nie jest to projekt rządowy, a więc i nie urzędowy. Jest to tylko projekt opracowany na życzenie rządu przez mężów nauki, mający stanowić podstawę do dalszych rokowań z Kurją. Rokowania te potrwają „conajmniej dwa lata“, jak donosi pewne pismo lewicowe. Widać, że się naszemu Rządowi z tą sprawą **tak pilną do załatwienia** wcale nie spieszy. Wogóle sprawy Kościoła katolickiego **chowają w Warszawie „do biurka“**, jak to np. uczynił p. Rataj, piastowiec, **ze znanym Memorjałem wszystkich Księży Biskupów polskich w sprawie upośledzenia Kościoła rzymsko-katolickiego przez Rząd.**

ZAGRANICĄ

jest obecnie najciekawszą sprawą konferencja Poincarego z p. L. Georgiem, która się toczy w Londynie. Radzą nad długami wojennymi. Ameryka naciska Anglję i żąda spłaty długu wojennego, Anglja znowu żąda od Francji, Francja zaś powiada: „Owszem, zapłacimy, ale aż nam Niemcy zapłacą to, co nam się należy“. Niemcy zaś wykazują, że płacić nie mogą — o czem już wróble śpiewają. I oto ten węzeł w żaden sposób nie daje się rozwiązać. Pokazuje się, że Wilson miał szlachetne i mądre zamiary względem świata, mając chęć darować Europie amerykańskie dolary. Ale też za to „poszedł w odstawkę“, a **Hardinga wy-**

brano pod hasłem „Europa musi spłacić dług Ameryce do jednego dolara“. Pokazuje się to jednak rzeczą niemożliwą do wykonania. Być może, że z części długów Ameryka zrezygnuje. Toczą się w tej sprawie rokowania.

Kto ma słuszność - Putek, czy Stapiński?

W niedzielę 6 b. m. odbył się w Krakowie zjazd posłów i mężów zaufania lewicy Polstronnictwa ludowego, pod przewodnictwem posła Stapińskiego. Na porządku dziennym była sprawa zbliżających się wyborów sejmowych, w szczególności kwestja platformy wyborczej, kandydatur, okręgów, w których lewica P. S. L. ma stawiać swych kandydatów, a wreszcie, sprawa sojuszów wyborczych.

Okazało się, że poseł Stapiński przyszedł na zebranie z gotowym paktem, zawartym z Piastowcami. Wniosek o sojusz wyborczy z Witosowcami, a właściwie propozycja zlania się lewicy ludowej z Piastowcami, wywołała burzliwą i namiętną dyskusję, gdyż wystąpił przeciw temu poseł Putek, red. Sanojca, pos. Bochenek i Sejb. Na sali powstała ogromna wrzawa. Poseł Stapiński pisze w liście otwartym do chłopów, że „widział na sali znanych mu agitatorów bolszewickich, którzy krzykiem zakłócali obrady“. Stapiński musiał salę opuścić. — Putek pozostał dalej na sali ze swymi zwolennikami, gdzie uradzono — jak podaje „Wolne Słowo“ — wystąpić z Klubu Stapińskiego, a założyć osobny klub: putkowców. Podobno ma się do nich przyłączyć suspendowany ksiądz Okoń, sławny ostatnio z bandyckich i krwawych wieców w b. Królestwie. Zwołany do Rzeszowa na 27 sierpnia b. r. wiec stapińszczyków rozstrzygnie, kto ma słuszność — Stapiński, czy Putek.

Nic nie tłómaczące tłómaczenie.

Odpowiedź na pytanie: „Dlaczego z żydami“?

Podczas ostatniego przesilenia przeciw samowoli i deptaniu praw przez Nacz. Państwa, oświadczyły się stronnictwa prawicowe i umiarkowane, a wśród nich nasz klub S. K. L. Kiedy my mówimy Piastowcom, dlaczego głosujecie z żydami, niemcami i socjalistami przeciw stronnictwom narodowym, oni mówią: i z wami głosowali żydzi Koliszer, Lewenstein, Gall, Steinhaus. Wstyd Piastowców ogarnia, że zaszli już tak daleko, iż razem ze stronnictwem żydowskiem głosują przeciw zdrowej myśli narodowej i stają w szeregach socjalistów, którzy mają w programie: zabrać chłopom wszelką własność. Że ci żydzi, których wymieniłem, głosowali ze stronnictwami umiarkowanemi, to tem się mogą pochlubić, że oni więcej kochają Polskę, niż przywódcy ludowcowi „Piasta“.

To Wam, my lud polski, przy wyborach popamiętamy!

Jan Zagurda, chłop z Tarnobrzeskiego.

Oświadczenie.

Wobec rozmaitych fałszywych przypuszczeń i oszczerstw oświadczam publicznie tą drogą, że

1) ze stronnictwa P. S. L. Piast wykreśliłem się dobrowolnie 6 listopada 1921 r. z powodów powszechnie znanych.

2) Z posady sekretarza w Urzędzie ziemskim w Białej zrezygnowałem również dobrowolnie z powodu anormalnego traktowania spraw urzędowych stron i urzędników przez Komisarza ziemskiego w Białej i Władzę Okr. Urzędu ziemskiego w Krakowie i na prośbę z 3 listopada 1921 r. zostałem z tej służby zwolniony w drodze telefonicznej dekretem z 7 grudnia 1921 roku.

3) Od oskarżeń za rzekomą zbrodnię oszustwa, względnie nadużycie władzy urzędowej, oraz za obrazę czci i oszczerstwo zostałem po siedmio miesięcznem śledztwie na rozprawie wydanej wyrokiem z 5 lipca 1922 r. L. V. Nr. 200/22 również od winy i kary uwolniony.

Znając gruntownie z mych przejść fałszywe cele, zgubne metody walk partyjnych niektórych stronnictw, jako doświadczony ostrzegam wszystkich uczciwych Polaków z inteligencji i ludu, a szczególniej funkcjonarjuszy państwowych, by swą wiedzę, pracę i uczciwość poświęcali wyłącznie dla Państwa a wszelką barbarzyńską niecywilizowaną walkę partyjną, — tembardziej przedwyborczą potępiali bezwględnie wszędzie i zawsze.

Bliższych wyjaśnień chętnie udzielę osobiście lub pisemnie.

Karol Orkan
b. of. pod. sekr. ziemski i b. sekr. PSL. w Białej

Co pisze lud.

Nasielsk, pow. Pułtuski wojew. Warszawskie.

Dnia 30 lipca b. r. przybył do Nasielska poseł S. K. L. Ks. Dr. Lubelski, zaproszony przez sympatyków tego stronnictwa z ks. dziekanem Pujdo na czele. Zamiast projektowanego poufnego zebrania, odbył się po sumie z porady ks. dziekana w jego ogrodzie ogromny wiec, w którym udział wzięli wszyscy obecni w świątyni (pow. Nasielski liczy 10.000 dusz).

W Pułtuskiem dotąd prawie jedynie pracowali tylko Wyzwoleńcy. Wspierał ich znany agitator socjalistyczny p. B. Toteż polityka w tych okolicach przybrała barwę czerwoną. Wyzwolenie zaczęło zdobywać całe wioski, a nawet parafje. Lud tu wszakże dobry. Świadczy o tem wiec Nasielski z 30 lipca. Ks. posła Lubelskiego słuchano z wielką ciekawością i powagą; lud czuł, że przemawia do niego prawdziwy przyjaciel jego i mowę jego nagrodził hucznymi oklaskami. Ks. pos. Lubelski zobrazował w krótkich a jędrnych słowach nasze zdobycze i straty na polu polityki światowej i wewnętrznej; nawoływał do zgody, piętnował haniebnie przesilenie rządowe i wskazał zasady i cele S. K. L. Obecni wyczuli, że klub S. K. L. nie daje kłamliwych, nieziszczalnych obiecanek, ale rzetelnie dba nietylko o ciało, ale i o duszę chłopa, a państwo polskie buduje na fundamencie wiary.

Prawdziwą atrakcją był drugi mowca, przyjaciel pierwszego — ks. Stanisław Sobieniawski, który spędził w Ameryce lat 17, a w ciągu ostatnich pięciu lat odbył przeszło 300 wieców, mających na celu, oświecenie i spojenie rodaków za oceanem w jeden religijno-społeczny organizm. Głos, energja, logiczny tok myśli, przeplatanej kwiatami szczerego humoru, czynią z Ks. S. pierwszorzędnego mówcę. Toteż, mimo uwagi czcigodnego kapłana-obywatela, że „nie słucha się z całym uszkiem, gdy się stoi z pustym brzuszkiem“, obecni wysłuchali z zachwyconą ciekawością jego publicznego, głębokiego przemówienia. Ks. S. podkreślił z całą siłą, że w Ameryce t. zw. polskiego wychodźtwa niema, bo tam jest 3 i pół miljonowe społeczeństwo polskie“ Zebrani usłyszeli charakterystykę tego społeczeństwa, jego stosunek do kraju, który mu dał chleb. stosunek, który najlepiej charakteryzuje pożyczka, jaką nasi złożyli Stanom Zjednoczonym w sumie 780.000.000 dolarów!... Ta okoliczność zaważyła poważnie, jak na szali dziejowej, zrodziła 13 paragraf słynnej na cały świat deklaracji „Wilsona“, głoszonej po raz pierwszy, że jednym z warunków wojny okrutnej ma być wolna i samodzielna Polska! Ta lojalność naszych rodaków w Ameryce uwydatniła zorganizowanie armji gen. Hallera. Ks. S. przyznał, że my tu w kraju zrobiliśmy wiele, ale z bólem zaznaczył, że owoce byłyby stokroć większe, gdyby nie było u nas tak strasznych walk partyjnych. Wyraził obawę, że zbliżające się wybory zaznaczyć się muszą jeszcze gorszemi namiętnościami i cisnął dla zgromadzonych 3 znaki, po których lud może poznać dobrego kandydata na posła, a tymi znakami są: mądra głowa, czyste sumienie i przywiązanie synowskie do Kościoła katolickiego.

Mowca tak porwał słuchaczy, że Wyzwoleńcy, którzy mówili o rozbiciu naszego wiecu, razem z p. B., który jeszcze podczas przemówienia Ks. Dr. Lubelskiego schował swe początkowe książki i notes do kieszeni, — bili brawa... Tysiączne rzesze ludu naszego zabuczały gromem oklasków. Cześć Wam, kapłani za wizytę, a Tobie ludu, za gościnność!...

Ks. J. Markowski.

Pstrągowa, pow. Strzyżów

Dnia 30 lipca b. r., dzięki staraniom nowo przybyłego, a już powszechnie cenionego i miłowanego ks. proboszcza Kronenberga, odbył się u nas wspaniały, parafjalny wiec przy udziale niemal całej ludności naszej parafji. Po pięknem zagajeniu zebrania przez ks. proboszcza, wyborze prezydjum, do którego weszli Wojciech Dziedzic jaok przewodniczący i Franciszek Fąfara jako sekretarz, zaproszony referent p. B. Greiss, nauczyciel ze Rzochowa, w jędrnem i jasnem, blisko dwie godziny trwającem swem przemówieniu, bardzo pięknie przedstawił sprawy Polski, tak wewnętrzne jak zewnętrzne, najważniejsze zagadnienia w chwili obecnej, oraz potrzebę natychmiastowego przeprowadzenia organizacji Str. kat. ludowego.

W dyskusji zabrało głos kilku mowców, między innymi p. nacz. gminy Nieroda Franciszek i p. Stawarz Jan, pan sekretarz gm. Jan Zieliński i inni, a wszyscy zgodnie, gorąco oświadczyli się tak za koniecznością przeprowadzenia organizacji, jak też za samem stronnictwem, które jedynie daje najpewniejszą gwarancję prowadzenia uczciwej polityki, skierowanej dla dobra Kościoła, Ojczyzny i Społeczeństwa.

Z nastroju ludności, jaki przebijał się na wiecu, z gorących oklasków dla mowców, a wreszcie z uchwalonych rezolucyj, jasno osądzić można, że jednak mimo dotychczasowej rozkładczej i niemoralnej polityki różnych posłów i różnych partyj, ludność naszej i okolicznych parafij zachowała zdrowego, narodowo-katolickiego ducha, chętnie staje i stanie w obronie Kościoła i Ojczyzny i nie pójdzie już na manowce, na które ją wciągnąć chcieli lewicowo-żydowscy wujkowie.

Gorące uznanie i cześć wyrażono dla ks. proboszcza, tak za zwołanie wiecu, jak i za dotychczasową jego pracę, serdeczne podziękowania ze wszystkich stron p. referentowi p. B. Greissowi były wyraźnym obrazem pięknego charakteru i szlachetnej, katolicko-narodowej duszy tutejszych parafjan.

W końcu uchwalono następujące rezolucje:

Zebrani na wiecu obywatele parafji Pstrąg, uchwalają jednomyślnie następujące rezolucje:

1. Stwierdzają, że polityka musi być narodową i katolicką i tylko taką będą popierali.
2. Uznają konieczną potrzebę przeprowadzenia natychmiastowej organizacji S. K. L.
3. Oświadczają się tylko za polityką S. K. L. i wyrażają posłom tegoż stronnictwa pełne zaufanie.
4. Wyrażają wdzięczność i cześć swemu zacnemu ks. proboszczowi za zwołanie wiecu jak i za dotychczasową pracę w parafji, oraz serdeczne podziękowanie p. Br. Greissowi, za tak umiejętne referowanie sprawy S. K. L.

Fąfara Franciszek, sekretarz. Dziedzic Wojciech, przewodniczący.

Szczucin.

Pisaliśmy już nieraz o różnych nadużyciach, jakie się dzieją w Szczucinie, ze strony żydowskich kupców, lecz głos nasz był głosem wołającego na puszczy. Tytoniu na pasku żydowskim pełno, do szynków żydowskich tylne wejście w niedziele otwarte, za mięso płaci się ile żyd zażąda. Największym poparciem cieszy się ze strony tutejszego pom. pol. państw. p. Jabłońskiego rzeźnik Gimpel Silber, który sprze-

daje mięso po 450 Mk., kiedy cena jest wydana po 300 Mk. za 1 kg. O ile doniesie się o tem p. kom., to p. kom. Jabłoński sprawę załatwia na miejscu, nie oddając tego do sądu, a Gimpel dalej mięso sprzedaje po 450 Mk. Że tak jest, może zaświadczyć p. Marja Jeleniowa z Wójciny, która tą cenę zawsze płaci. Nic dziwnego, że Gimpel może za bydło dużo więcej zapłacić, niż inni i w ten sposób zwalczać katolickiego rzeźnika p. Bożęckiego, który jest na każdym kroku — tak ze strony żydowskich rzeźników, jak i ze strony p. komendanta pol. Jabłońskiego — prześladowany. Wystarczy kłamliwe doniesienie przez żydów do p. kom., a już przeprowadza się rewizję u p. Bożęckiego — choć bez skutku.

Nie wiemy, jak to mamy osądzić — wiemy tylko, że wszyscy żydzi w Dąbrowej nosili żałobę, jak p. kom. Jabłoński został do nas przeniesiony — a zdaje się, że i w Szczucinie wkrótce będą ją żydki nosić...

Apelujemy zatem do odnośnej wyższej władzy w Dąbrowej, ażeby tą sprawą się raz zajęła i pociągnęła do odpowiedzialności rzeźnika Gimpla Silbera, za paskarskie ceny — a p. komendanta policji państw. w Szczucinie pouczyła, że nie może na miejscu i na własną rękę spraw załatwiać, gdyż ma za małe wykształcenie na sędziego!... Katolicko-ludowi.

Kolbuszowa.

Jest w naszej parafji człowiek, który acz ograniczony, umie rachować, lecz tylko do stu. Któż to taki?

Ujrzał światło dzienne przed 24 laty, ochrzcili go Michałem, a po ojcu nazywa się Mytych. Mieszka w gminie Werynia. Obecnie z braku lepszego zajęcia „broni" sprawy ludowej w „Piaście", przestrzegając przed wstecznictwem (czytaj Kościołem) i od czasu do czasu kleci rozmaite sprawozdania do Piasta. Niestety choruje na brak pamięci, na przewrotność, złośliwość, brak logiki w myśleniu (chyba, że wogóle nie myśli) i tym podobne „piastowe" przypadłości. Dowodem na to, analiza jego płodu literackiego, zamieszczonego w Nrze 30 „Piasta", we formie sprawozdania z poufnego zebrania Stronnictwa katolicko-ludowego, odbytego w Kolbuszowej 16 maja b. r. w sali Sokoła, która wykazuje, że p. Michał:

Jest złośliwy, bo wie, że zebranie zwołał miejscowy ks. proboszcz, a nie klerykali, a mimo to inaczej napisał.

Jest ograniczony, bo nie wie, że poufne zebranie, to nie wiec.

Jest nieudolnym w rachunkach, bo doliczył się 100 osób, gdy sala Sokoła, wonczas po brzegi wypełniona, snadno ponad 300 osób mieściła.

Zapomniał, że sprawę Dojlid poruszył kto inny, a nie p. Dr. Matakiewicz.

Jest przewrotny, bo twierdzi, że p. H., piastowiec, napiętnował fałsz i oszczerstwa klerykałów, czego uczynić nie mógł, bo fałszów ani oszczerstw żadnych nie było, gdyż tymi S. K. L. się nie posługuje.

Zapomniał, że piastowcom nie wolno było znajdować się na sali, bo nie byli zaproszeni, więc nie „wyszli", lecz zostali „wyproszeni".

Jest bezczelnym, lub ma fałszywe informacje o kazaniach w kościele, gdzie o polityce mowy niema, natomiast dużo o elementarnych zasadach prawowierności względem Kościoła, a także o kłamstwie, oszczerstwie i o odpowiedzialności przed Bogiem za te występki.

Radzę Wam Michale, zamiast szkalować uczciwych ludzi i docinać swemu proboszczowi we wstrętnych pismidłach, idźcie za jego głosem i radami, bo człowiek światły i kapłan zacny, więc na lewo nie poprowadzi. Z Kościołem zaś walki nie próbujcie, bo nie takie mizeroty jak Wy, ale potężni cesarze i sławni filozofowie przegrali w tej walce i sami zginęli marnie, a Kościół istnieje i istniał będzie do końca wieków. Zawróćcie z manowców, by kiedyś nie było zapóźno! Max.

Kochawina.

Czytam w „Ludzie katolickim" korespondencje z różnych stron, niech więc i moje wolno będzie słów kilka napisać o naszej prześlicznej Kochawinie. Któż w Małopolsce nie słyszał o Kochawinie, gdzie Najśw. P. Marja obrała miejsce, skąd hojną ręką rozdziela dary na tych, co się garną do Jej stóp. Ileż to burz w czasie wojny przetrwała ta druga Częstochowa. Przed inwazją bolszewicką, nie tak dawno jeszcze, Kochawina wyglądała jak jedno wielkie obozowisko, gdzie wiele taborów ewakuowanych zatrzymywało się, by tu złożyć u stóp Królowej Korony Polskiej swe troski i zaczerpnąć siły na dalszą tułaczkę.

W roku obecnym, w maju, były tu Misje przez cały tydzień, udzielane przez OO. Redemptorystów. Pogoda była prześliczna, niebo sprzyjało też zbożnej pracy. Ludność miejscowa garnęła się chętnie i to bez wyjątku Polacy i Rusini, tylko ze smutkiem można było zauważyć brak inteligencji naszej. Na zakończenie Misji polecono całą parafję opiece Zbawiciela.

Daj Boże, by te ziarna nauki Chrystusowej nie poszły na marne. Serdeczne „Bóg zapłać" składamy ks. prałatowi Trzopińskiemu, za urządzenie tych Misji i za całą pracę gorliwą w parafji naszej. Serdeczne podziękowanie również OO. Misjonarzom, za nauki prześliczne i pracę niestrudzoną i wszystkim kapłanom, którzy podczas tych Misji w parafji naszej pracowali.

Jedna za wielu parafjanka kochawińska.

Tęgoborze, pow. Nowy Sącz.

Za inicjatywą ks. sekretarza Rogoża z Tarnowa, a przy pomocy proboszcza naszego ks. Fr. Staszałka, zawiązało się u nas Stowarzyszenie młodzieży katolickiej. Rozwija się ono dobrze, obecnie liczy 45 członków. Mamy własny chór śpiewacki, mamy często różne odczyty. Czytamy gazetki, a to: „Młodzież polską" i „Lud katolicki". Dnia 16 lipca b. r. na sumie odśpiewał nasz chór przy akompaniamencie orkiestry, pod kierownictwem p. kierownika szkoły ze Zbyszyc J. Łaskiego, szereg pieśni kościelnych. Obyśmy tylko umieli wytrwać na obranej drodze i oby za naszym przykładem szła młodzież ze Zbyszyc i z innych wsi.

Władysław Kołodziejczyk, prezes, Józef i Jan Patomski, Józef i Andrzej Krawczyk, Andrzej Długopolski.

Dębów, w przeworskiem.

Przypadkowo wpadł mi do rąk Nr. 28 „Przyjaciela ludu", w którym jakiś żydowski „wojtek" z naszej parafji napisał artykuł pełen jadu i nienawiści na naszego wikarego ks. Kąkola i podpisał się „parafjanie". Niżej podpisany starał się to wszystko zbadać, chcąc się dowiedzieć prawdy, lecz okazało się, że to całe pisanie jest tylko podłem i przewrotnem kłamstwem. Gdy bowiem przyszła pogłoska, że ks. Kąkol ma być przeniesiony do innej parafji, ludność samorzutnie zebrała podpisy z pieczęciami gmin, z prośbą do ks. Biskupa, by nam ks. Kąkola jeszcze zostawił. Nieprawdą jest, co ów mędrek pisał, że dewotki zbierały pieczęcie i że ks. Kąkol jeździł do Biskupa. Innych szczegółów owej korespondencji nie poruszam, bo na przewrotność i złą wolę niema lekarstwa. To co piszę, piszę na prośbę wielu katolików z naszej parafji.

A owym mędrkom, co za dolary z Ameryki otrzymane agitują za kościołem narodowym i opisują kłamliwie księży, radzę, by na przyszłość podpisywali swe nazwiska pod swemi korespondencjami, a nie zasłaniali się parafją, bo mogą za to sądownie odpowiadać.

Jan Jurkiewicz.

Łopatyn, wsch. Małopolska.

Dnia 23 lipca b. r. odbył się u nas nader podniosły obchód narodowy. Ludność miejscowa z całej parafji rzym.-kat. (która w swym łonie mieści przeszło 9 parafji grecko-kat.), zebrała się, by uczcić przyłączenie Górnego Śląska do Polski. Uroczyste nabożeństwo odprawił i podniosłe kazanie wypowiedział proboszcz miejscowy ks. Bernard Szafryński. Po sumie ruszył pochód z kapelą miejscową pod gmach „Sokoła", gdzie do licznie zebranych tłumów przemówił p. A. Bilik, akademik z Krakowa. Uchwalono wysłać pismo z wyrazami najwyższego uznania do wodza ludu górnośląskiego, Wojciecha Korfantego. Po odśpiewaniu „Roty", pochód rozwiązał się.

Wieczorem w „Sokole" odbył się uroczysty wieczór, w program którego wchodziło: Słowo wstępne, odegranie sztuczki: „Łobzowianie" i zabawa ludowa. Ułożeniem programu obchodu zajął się Komitet, nad przedstawieniem pracowało miejscowe Towarzystwo chóru i teatru włościańskiego, w osobach prezesa ks. wikarego Leśniowskiego i reżysera p. sędziego Pichla. Zabawa zespoliła wszystkie stany, tak, iż widzieć tu można głębokie naprawdę umiłowanie Ojczyzny i szczerą chęć pracy dla Niej. Ale stanowczo podkreślić wypada tę wybitną rolę duchowieństwa kresowego, w całej pracy narodowej. Ci księża tutaj, to nie tylko duszpasterze, biorący 70 markowe pensje miesięczne, ale to pionierzy całego ruchu narodowego. To tembardziej nas nieuprzedzonych boleć musi, gdy tam u góry, traktuje się ich jak „czarną reakcję" i wrogów ludu i wynagradza w sposób ubliżający godności człowieczej.

Uczestnik.

KRONIKA.

MILJONÓWKA. Na sobotniem ciągnieniu miljonówki wygrana padła na numer 1,464.169 sprzedany w Warszawie. — Z wylosowanych dotychczas miljonówek nie podjęto wygranych, padłych na następujące numera: 188.747 — 470.094 — 1,054.599 — 2,154.913 — 2,436.758.

PODWYŻKA OSOBOWEJ TARYFY KOLEJOWEJ. Z dniem 1-go września wchodzi w życie podwyżka taryfy osobowej na kolejach polskich. Ogółem podwyżka ta wyniesie około 60 procent.

KS. FERDYNAND MACHAY, znany w całej Polsce kapłan-patrjota, odznaczony niedawno orderem „Polska odrodzona", zgłosił oficjalnie przystąpienie do naszego Stronnictwa katolicko-ludowego.

PRZYMUSOWE DOŻYWIANIE DZIECI. Ministerstwo pracy i opieki społecznej opracowało ustawę, która w najbliższej przyszłości zostanie przedstawiona do zatwierdzenia, mocą której na gminy miejskie i wiejskie nakłada się przymus dożywiania dzieci do lat 15-tu, zakwalifikowane przez organa opieki społecznej. Ustawa przewiduje ilość racji, jaka przypada na każde dziecko, która równa się jednej trzeciej, części całodziennego pożywienia.

W dalszym ciągu ustawa przewiduje środki represyjne w razie uchylania się gmin od spełniania tego obowiązku. Jedynie w wypadkach wyjątkowych, jak klęski żywiołowe, zniszczenia wojenne i t. p., gmina może być uwolniona od tego obowiązku i wtedy dożywianie odbywać się winno przy pomocy środków państwowych.

ROZWÓJ BANKÓW W POLSCE. Dnia 1-go stycznia 1922 r. bankowość w formie spółek akcyjnych liczyła 2 instytucje centralne i 402 filje, a z uwzględnieniem 40 oddziałów Kasy Pożyczkowej — ogółem 524 placówki. Własny kapitał banków akcyjnych wynosił 9144.8 miljonów marek, przyczem poważny przyrost w porównaniu z 1920 rokiem zaznaczył się w instytucjach małopolskich i wielkopolskich.

ROZSTRZELANIE ZDRAJCY. Wyrokiem sądu wojskowego w Warszawie skazany został kapitan intendantury, Henryk Terk (żyd) za zbrodnię szpiegostwa i oszustwa na karę śmierci przez rozstrzelanie. Po zatwierdzeniu wyroku przez Naczelnika państwa dnia 9-go lipca b. r., bezpośrednio przed wykonaniem wyroku, począł skazaniec symulować chorobę umysłową, wobec czego oddano go na obserwację lekarską. Po miesiącu stwierdzono symulację, wobec czego wyrok wykonano onegdaj w Warszawie.

ZA KILKA MÓRG GRUNTU... We wsi Łapszynie koło Brzeżan, zamordowano przez uduszenie wdowę Marję Petruch. Śledztwo policyjne wykryło sprawców zbrodni, którymi byli Michał Kowalski i jego żona. Znajdowali się oni w sporze ze zamordowaną o kilka morgów gruntu, i w ten zbrodniczy sposób dokonali swej zemsty.

140 MILJON. MAREK PASTWĄ POŻARU. W okolicach Rawy Ruskiej wybuchł pożar w gospodarstwie Michała Biedy. Zapaliła się słoma na podwórzu, a następnie dom, budynki gospodarcze i kilka sąsiednich gospodarstw. Straty wynoszą około 140 miljonów marek. O ratunku nie było mowy, gdyż rozlegały się szalone detonacje. Jak się okazało, w stodole ukryte były ręczne granaty. Na szczęście ofiar w ludziach nie było. Aresztowano podpalacza, którym jest 13-letni pastuch Piotr Rudzki, Rusin.

NIEZWYKŁY HURAGAN W CZĘSTOCHOWSKIEM. Przez wsie Trzepnicę i Bęczkowice w pow. częstochowskim przeszedł przed paru dniami straszliwy huragan deszczowy, jakiego najstarsi mieszkańcy tych wsi nie pa-

miętają. Tuż przed samem nadejściem olbrzymiej nawałnicy rozlegać się zaczęły niezwykle silne grzmoty, w szybkiem tempie po sobie następujące. W chwili, gdy grzmoty ustały, dał się słyszeć ogłuszający ryk wiatru, a z nim strumienie ulewnego deszczu zaczęły spadać na ziemię. Widok był straszliwy. Na odległość 10-ciu kroków nie było widać drzew, gałęzie gięły się do samej ziemi, wiatr, uderzając o szczyty chat, wył przeraźliwie, a szyby pękały, jak przy największej kanonadzie.

DYSCYPLINARKA W SZKOLE. Wyższy urząd dyscyplinarny w Warszawie, powołany do życia na podstawie ustawy o nauczycielach, wydał opinię, że zły stan nauki w szkole i nieprzygotowanie się nauczyciela do lekcji mogą być przedmiotem dochodzenia dyscyplinarnego.

IMIGRACJA DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH. Według ustaw imigracyjnych, może obecnie imigrować do Stanów Zjednoczonych tylko trzy procent osiadłych tam europejskich narodowości. W ubiegłym roku wylądowało w Stanach Zjednoczonych 385.825 uchodźców, na przyszły zaś rok imigracyjny ustaliło ministerstwo pracy liczbę uchodźców na 357.903, z czego 21.076 przypada na Polaków.

OLBRZYMIA KATASTROFA KOLEJOWA. W St. Louis w Ameryce, zdarzyła się straszna katastrofa kolejowa, spowodowana zderzeniem się ekspresu z jednym z pociągów lokalnych. Ofiarą katastrofy padło 60 osób zabitych i z górą 100 rannych.

BUDIENNYJ ZAPOWIADA WOJNĘ. „Wilenskaja Riecz“ dowiaduje się, że niedawno w Rzeczycy bawił Budiennyj. Wygłosił on mowę na wiecu, w której między innemi powiedział: „Podpasajcie konie, towarzysze, jesteśmy dziś bliżsi wojny niż kiedykolwiek poprzednio. Burżuazja ściska nas swym pierścieniem. Bądźcie przygotowani do wojny“. Następnie odbyła się narada w sztabie z udziałem Budiennego. Wyniki narady trzymane są w ścisłej tajemnicy.

NOWE BISKUPSTWO Z SIEDZIBĄ W CZĘSTOCHOWIE. W najbliższym czasie ma podobno powstać nowe biskupstwo z siedzibą w Częstochowie. Diecezja kielecka zostałaby podzielona i zagłębie Dąbrowskie należałoby do nowej diecezji.

ZŁOTO W MYDLE. Niedawno w Budapeszcie pewna wdowa kupiła u sklepikarza na przedmieściu kawałek mydła. Rozkrajawszy mydło, znalazła w niem złotą 20-koronówkę. Kilkakrotnie czyniła ten sam sprawunek i zawsze znajdowała w mydle złoto. Ponieważ zdradziła sąsiadom tajemnicę wkrótce wiadomość o tem doszła do władz, które zarządziły konfiskatę całego zapasu mydła, znajdującego się w posiadaniu sklepikarza. I oto co się okazało: Cały transport mydła wysłano z Budapesztu na sfałszowany adres Moritza Fingera w Wiedniu. Z powodu nieodpowiedniego zapakowania transport na jednej ze stacji wyładowano, nie można go było jednakowoż zwrócić właścicielowi, ponieważ adres okazywał się fałszywym. Wobec tego sprzedano mydło na licytacji. Sklepikarz z przedmieścia Budapesztu nabył mydło, kryjące w sobie złote monety na kwotę trzy i pół miljona, za śmiesznie niską cenę. Nadawca transportu oczywiście nie zgłosił się, ponieważ nietylko nie otrzymałby swego skarbu z powrotem, ale naraziłby się na surową karę sądową.

JAK PRZEMAWIAĆ DO UCZNIÓW? Kuratorjum szkolne pomorskie ogłosiło w Dzienniku urzędowym wskazówkę dla nauczycieli, że uczniom szkół średnich należy aż do klasy najwyższej mówić „ty“, natomiast wobec dziewcząt używać zwrotu „panna X“, albo wprost „pani“, poczynając od klasy V gimnazjalnej.

KATASTROFA W KOPALNI. W kopalni „Piłsudski“ w Jaworznie dwaj górnicy, bracia Dietlowie, schodząc w głąb chodnika, zostali zasypani sklepieniem, które runęło. Trzeci ich towarzysz ocalał tylko przypadkiem, ponieważ zatrzymał się na chwilę, by zawiązać sznurowadło u bucika.

STRONNICTWO KS. HLINKI w Słowacji liczy obecnie 360.000 zorganizowanych członków, posiada organizacje w przeszło 1600 gminach, dalej 9 czasopism partyjnych, wychodzących w 55.000 egzemplarzach.

JAK OSZCZĘDZA MINISTER W AMERYCE Sekretarz wojny Weeks wykończył zestawienie w księgach departamentu wojny, wykazujące 75 miljonów dolarów oszczędności, poczynionych w ubiegłym roku fiskalnym. — 35 miljonów dolarów oszczędzono na niewykonanych projektach odłożonych do późniejszej daty. 40 miljonów dolarów zwrócono do skarbu państwa.

PARTJA „HOŁOTY“. W Holandji utworzyło się w ubiegłym roku oryginalne stronnictwo. Nazywa się „stronnictwem... hołoty“ i działa wśród grajków i śpiewaków ulicznych, żebraków, kolporterów dzienników, pucobutów i t. p. W roku 1921 stronnictwo to przeprowadziło dwóch swoich kandydatów do amsterdamskiej rady miejskiej, zdobywając 14.246 głosów. Jeden z tych radnych jest grajkiem ulicznym i nie ma stałego mieszkania, tak, że zaproszenia na posiedzenia rady doręcza mu się na ulicy. Odbyte niedawno wybory do parlamentu przyniosły temu stronnictwu 4.399 głosów, ale nie przyniosły mandatu. W odezwie wyborczej „partja hołoty“ zwraca się zarówno przeciwko socjalistom, jak i komunistom, a kandydatów swoich poleca, aby wyrazić pogardę parlamentaryzmowi i aby władze... pękły ze złości.

RZĄD POLSKI ZAKUPIŁ 7500 WAGONÓW AMERYKAŃSKICH. Rząd polski zakupił u rządu amerykańskiego 7500 wagonów 30-tonowych. Kupno przyszło do skutku na podstawie bardzo korzystnych warunków przy pomocy kredytu długoterminowego. Ilość ta już skutecznie zapobiegnie brakowi wagonów towarowych w naszem państwie.

SZTUCZNE TWARZE DLA INWALIDÓW. Major H. D. Gillies, główny chirurg szpitala w Sidcup w Anglji, z 10.000 żołnierzy, których twarze zostały przez rany zeszpecone ciężko, tylko 15 znalazł nieuleczalnych. Wszystkich innych, takich nawet, którym eksplozja spaliła całą twarz, udało mu się za pomocą nowych warg, nosów, policzków, szczęk i podbródków doprowadzić do stanu, który nie pozwala nawet zgadnąć, jak strasznie przedtem wyglądali. Zasadą słynnego chirurga jest zastępować wszelkie brakujące części materją tą samą, z takiej były pierwotne części składowe. A więc kość — kością, chrząstki — chrząstkami, a tłuszcz — tłuszczem. Formował szczęki kośćmi z nogi, policzki z tłustej tkaniny, pokrytej skórą, zdjętą z innej części ciała, a nosy chrząstkami z żeber. Dla tych kilku nieszczęśliwych, dla których pomoc jego okazała się niemożliwą, rząd angielski buduje osobny zakład.

POMNIK KAPRALA PEUGEOTA. W miejscowości Jencherv we Francji odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika ku czci kaprala Peugeota, pierwszego żołnierza francuskiego, który w dniu 2 sierpnia 1914 r. padł od kuli niemieckiej na terytorjum francuskiem. Na uroczystości tej obecny był prezydent ministrów Poincare. W przemówieniu swojem Poincare zaznaczył, że działając pod wpływem rządu francuskiego naczelne Dowództwo francuskie wydało rozkaz do żołnierzy wszystkich rodzajów broni, nie przekraczania linji zakreślonej o 10 km. od granicy. W tej właśnie odległości od granicy zginął Peugeot, odpierając atak patrolu konnego nieprzyjacielskiego. Jest to jeszcze jeden dowód, że Niemcy rozpoczęli działalność zaczepną.

STAN URODZAJÓW W ŚWIECIE. Ogólny stan urodzajów, według danych Międzynarodowego Instytutu rolniczego w Rzymie, przedstawia się następująco: w Belgji, Bułgarji, Hiszpanji, Finlandji, Francji, Rumunji, Polsce, Kanadzie, St. Zjednoczonych, Indjach angielskich, Algierze i Tunisie. Ogólna przestrzeń obsiewu zbóż ozimych jest prawie równa zeszłorocznej, gdyż obecnie wynosi 42.6 miljon. ha., wobec 42.4 mil. ha w roku zeszłym. Zmniejszenie obsiewu żyta w Stanach Zjednoczonych wyrównane jest takiemże powiększeniem uprawy żyta w Polsce, co daje liczby 9.1 miljonów ha, wobec dawniejszych 9.0 miljonów ha. Wygląd zasiewów jest niezadawalniający w Belgji, średni w Polsce, ładny we Francji, Wielko-Brytanji, Polsce wschodniej, Indjach i Japonji, zadawalniający w Bułgarji i Egipcie, a nierównomierny w St. Zjednoczonych i we Włoszech. Stan inwentarzy uległ zwiększeniu w Rumunji. W Niemczech ilość nierogacizny zwiększyła się o 12 procent.

FANTASTYCZNE CYFRY. Jak wygląda budżet sowiecki? W Moskwie ogłoszono obecnie sprawozdanie z budżetu sowieckiego, które przedstawia orgiastyczną jakąś listę cyfr. W budżecie tym dochody wynoszą — 360,020.000,000.000 rubli sowieckich. Rozchody — 760,449.669.822.000 rubli sowieckich. Deficyt zatem opiewa na 400,429.669.022.000 rubli sowieckich. Budżet wojenny i budżet marynarki przewyższają dziesiątą część ogólnych wydatków i dochodzą do 74,752.738,000.000 rubli sowieckich. Cyfry te dla nas nieprzyzwyczajonych jeszcze do obrotów tryljonowych — (choć nam już chyba niedaleko do tego) — wyglądają na jakąś nieprawdopodobną igraszkę.

PODATEK SPADKOWY ROCKEFELLERA. Wedle doniesień pism nowojorskich podatek spadkowy od spuścizny po Wiljamie Rockfellerze ma przewyższyć sumę 80 miljonów dolarów. Cały pozostały po nim majątek przedstawia wartość 265 miljonów dolarów. Zmarły obok swego brata Johna Rockfellera był najbogatszym człowiekiem na świecie.

GIEŁDA PIENIĘŻNA. Dolary amerykańskie 7200, marki niemieckie 9 mk 40 fen., franki francuskie 564, korony austr. 15 fen.

Zmiany wśród księży djecezji Krakowskiej.

Neoprezbiterzy przeznaczeni Ks. Ks.: Ant. Gałuszka do Zabierzowa ad Niepołomice, Gergowich Tad. do Osieka, Kózka Fr. do Zawoi, Smolarek Fr. do Poręby Żegoty.

Przeniesieni Ks. Ks.: Ziemiański Mich. z Zabierzowa do Dziekanowic, Guśpiel Stefan z Dziekanowic do Jeleśni, Nycz Kaz. z Jeleśni do Spytkowic ad Zator, Chrapla Wł. ze Spytkowic ad Zator do Bolechowic, Jamróz Józef z Bolechowic do Rajczy, Nowak Jan z Rajczy do Płok, Komędera Józef z Płok do Łodygowic, Schönawa Robert z Łodygowic do Jaworzna, Tomczykiewicz Jan Kanty z Jaworzna do Wieliczki, Jasiński St. z Wieliczki do Zywca, Stopa Józef roczny urlop dla zdrowia, Chrapek Józef z Kęt do Skawiny, Gniłka Jan z Jeleśni do Niepołomic, Kisielewski Leopold z Inwałdu do Rychwałdu, Wiktor Władysław z Rychwałdu o Inwału, Kapusta Fr. z Brzeszcz do Chrzanowa, Janik Jakób z Chrzanowa do Brzeszcz, Świstek Józef z Kęt do Krakowa na katechetę, Kędzior Stan. po urlopie do Płaszowa na katechetę. Brzycki Wiktor z Wiśniowej do Wadowic, Świąder Józef zwolniony z djec. wstępuje do klasztoru Ks. Ks. Salwatorjanów.

Humor i satyra.

Staropolski humor.

Był zwyczaj w dawnej Polsce, że klasztorni braciszkowie wędrowali od dworu do dworu, zbierając ofiary na utrzymanie klasztoru. Braciszkowie ci, do tańca i do różańca, sławni byli zwlaszcza ze swego ciętego humoru. Na jednym np. dworze w czasie przybycia braciszka było właśnie wesele. Braciszek niewiele myśląc, puścił się w tany. Jeden z weselników, chcąc sobie z tego zakpić, staje przed muzyką i śpiewa:

— Hojże ino dyn, dyn, dyn,
Tańczy sobie bernardyn.

Braciszek, dorozumiawszy się przytyczki, pyta:

— A czemu pan nie śpiewa drugiej zwrotki? No, to ja panu zaśpiewam:

— Hojże ino dyna, dyna,
Całuj gdziesik bernardyna.

Weselnicy buchnęli gromkim śmiechem i — jak prawi stary kronikarz — złożyli braciszkowi 100 talarów na klasztor.

Redaktor naczelny: Ks. Franciszek Mirek. Odpow. redaktor: Adam Sewezyn. — Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud katolicki" Stow. zarej.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.